

# TRANSFERY Jak się

## HISTORIA POLSKIEJ PIŁKI Chcesz mieszkanie z najlepszej dzielnicy? A może

PIOTR ŻELAZNY



niemalże nie istniały – Polski Ludowej nie można było opuścić przed ukończeniem 30. roku życia.

Pierwszym transferem w historii polskiej piłki była prawdopodobnie – warto podkreślać to słowo – przeprowadzka Romana Zbroi z Cracovii do WKS Wilno w 1931 roku. Taką informację można znaleźć w opublikowanym przez wydawnictwo GIA dziesiątym tomie kolekcji klubów za tytułowanym „Cracovia”.

### Z Pasów do Wilna

Transfery to tak naprawdę młoda gałąź polskiego przemysłu piłkarskiego. Gdy świat uczył się, jak kupować i sprzedawać piłkarzy, jak negocjować kontrakty, a piłka stawała się kolejną częścią show biznesu, w Polsce nie istniał wolny rynek. Transferem było powołanie do wojska albo załatwienie etatu w kopalni. Z kolei transfery zagraniczne



Andrzej Gowarzewski, właściciel wydawnictwa, znakomity historyk piłkarski i jeden ze współautorów tomu o Pasach, podkreśla jednak, że Zbroja był człowiekiem niezwykle barwnym, który uwielbiał snuć różnego rodzaju opowieści. – Historia o tym, że Zbroja był pierwszym bohaterem transferu w Polsce zaczęła się pojawiać dopiero w latach 90-tych. Sam ją rozповідаł, twierdził, że Cracovia pozwoliła mu odejść do WKS, a w zamian dostała od wileńskiego klubu 1100 złotych, i że był pierwszym profesjonalnym piłkarzem w Polsce – mówi historyk.

W komunizmie transfery oficjalnie nie istniały. Wszak polski futbol był przecież sportem amatorskim, a dzielni górnicy, żołnierze, milicjanci czy pracownicy kolei uprawiali go tylko w wolnym czasie i z podobek niematerialnych. Im mocniejszy sektor stał

wszystkim naciskała na to jego żona Małgorzata. W Legii jednak wiedzieli, że nie mogą sobie pozwolić na oddanie tak znakomitego piłkarza z powrotem do Piasta Gliwice. – Zaczęło się kombinowanie. Najpierw spróbowano z ojcem Brychczego, który był żołnierzem, powstańcem śląskim. Oficerowie z Legii pojechali do niego w galowych mundurach, wszystkie orderzy przypięte do piersi, wypolerowane na wysoki połysk – opowiada kustosz muzeum Legii Wiktor Bołba, współautor książki o Brychczym „Kici”, która wiosną ukaże się na rynku. – Zaczęli bajerować, że syn chciał w ten sposób może służyć ojczyźnie, a on to kupił. Mówił, że chciałby żeby Lucjan został w Legii, że syn oficer będzie kontynuacją rodzinnych tradycji.

Z ojcem poszło gładko, ale nieprzejednana była żona. A to ją należało zmiękczyć, by Brychczy został zawodowym żołnierzem – W końcu

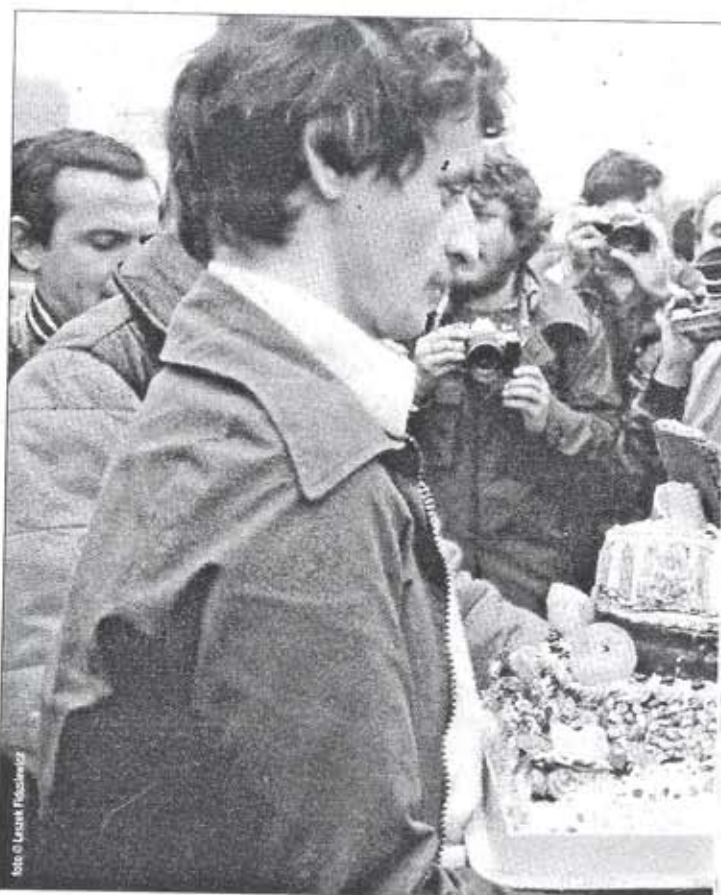


foto © Leszek Polakowski